

Lenin w pociągu, czyli z Leninem w podróży, która unicestwiła carską Rosję

"Nienawidzę wszelkich gwałtownych przewrotów, bo niszczy się tyle samo, ile zyskuje." (Johann Peter Eckermann, "Rozmowy z Goethem", Goethe do Eckermanna 27 kwietnia 1825)

"Bracia Rosjanie, wam, którzy dokonaliście wielkiej Rewolucji, należą się od nas nie tylko słowa uznania; składamy wam dzięki!" (Romain Rolland, "Świadek epoki", artykuł pt. "Do Rosji wolnej i niosącej wolność", który ukazał się w piśmie "Demain", Genewa, 1 maja 1917)

"Zastąpienie państwa burżuazyjnego przez państwo proletariackie jest niemożliwe bez gwałtownej rewolucji." (Włodzimierz Iłjicz Lenin, "Państwo a rewolucja", 1917)

"Rosyjska myśl jest awangardą myśli świata" (Romain Rolland, "Świadek epoki", Deklaracja Niezależności Ducha z sierpnia 1919)

"...chciałem pokazać dziwaczność tej formy społeczeństwa, jaka powstała w wyniku Rewolucji 1917 r. ..." (Czesław Miłosz, "Zniewolony umysł", 1953)

"Słabością każdej mądrej idei jest to, że starają się ją realizować głupcy". (Marek Hłasko, "Ósmy dzień tygodnia", 1954)

Lenin w pociągu, czyli z Leninem w podróży, która unicestwiła carską Rosję

Punktualnie o godzinie 15:10 w wielkanocny poniedziałek 9 kwietnia 1917 roku Włodzimierz Lenin wraz z małżonką Nadieżdą oraz grupą Rosjan i osób im towarzyszących wsiadł do pociągu na zuryskim Dworcu Głównym, Hauptbahnhofe, i przebywszy w tydzień trzy i pół tysiąca kilometrów, wysiadł z pociągu na Dworcu Fińskim w Piotrogradzie, ówczesnej stolicy Rosji w... poniedziałek wielkanocny 3 kwietnia. Taką to paradoksalną klamrę zgotowała Leninowi, jego towarzyszom oraz historii różnica 13 dni w kalendarzu gregoriańskim i juliańskim.

Wydarzenia zapoczątkowane tego tak szczególnie zduplikowanego świątecznego dnia doprowadziły w konsekwencji do wybuchu rewolucji, która zmieniła bieg historii, a świat o 100 lat późniejszy jest rezultatem reakcji łańcuchowej wywołanej tamtą decyzją władz niemieckich: *"Wyslijmy do Rosji Lenina!"*.

Catherine Merridale, autorka książki "Lenin w pociągu", odbywa tę podróż dziś, 100 lat później, dokładnie tą samą trasą, jaką odbyła się wtedy, tyle że w zupełnie innych uwarunkowaniach geopolitycznych. Brytyjska historyczka specjalizująca się w historii Rosji opisując swoją podróż śladami Lenina przywołuje zarazem podróż Lenina i jego towarzyszy i szczegółowo wyjaśnia genezę rewolucji październikowej oraz przedstawia jej dalekosiężne następstwa.

I choć szeroko odmalowuje panoramę historyczną Europy i reszty świata sprzed stu lat porównując ją do tego, co mamy dzisiaj, ja skupię się na bohaterze tytułowym, Leninie. Poznajemy go nie tylko jako ideologa-rewolucjonistę, ale jako żywego człowieka wychodzącego przed monumentalne pomniki i socrealistyczne portrety, przed uprzedzenia, legendy i mity, jakby opuścił niezliczone postumenty i portrety w socrealistycznym duchu i w normalnych ludzkich proporcjach normalnym ludzkim krokiem przechadzał się po tych wszystkich zurskich ulicach, po których faktycznie chadzał oraz poruszał się tymi wszystkimi środkami lokomocji, którymi dotarł ostatecznie do Piotrogradu w nocy z 16 na 17 kwietnia 1917 roku.

Kim był prawdziwy Władimir Ilicz Uljanow *vel* Lenin? Kim był człowiek o nazwisku Uljanow, który stworzył z siebie supermena o nazwisku Lenin? Jaki miał charakter? Co nim powodowało? *"Nosił kamizelki, przywykł do pokrowców na meble i wszystkich innych atrybutów bogatszego mieszczaństwa"**, dlaczego więc tak bardzo chciał wyrzucić do góry nogami swój wygodny świat, aż w końcu mu się to udało? Kim jest ów blisko 47-letni mężczyzna, który właśnie gramoli się z walizkami i tobołkami do dorożki na zurskiej starówce, a pomaga mu też już niemłoda ale energiczna kobieta, jego partnerka i żona, Nadjeżdza Konstantinowna Krupskaja? Ulokowali się wreszcie i ruszyli w stronę dworca, zabieram się razem z nimi, końskie kopyta rażno wystukują rytm po zurskim bruku...

Jak dotąd Lenin istniał w mojej świadomości jako monolityczny mit, taki nie-do-ruszenia mem-skała, postać-postrach z ludowej wyobraźni, coś *à la* pomieszanie Godzilli z King Kongiem. Cóż, tak mnie życie zapoczątkowane w latach 50. w jednym z państw Bloku Wschodniego uwarunkowało, że nie chciałam się doszukiwać człowieka za tym, co w zbiorowej pamięci po nim pozostało, gigantyczna fasada, kult i antykult. Urodziłam się ćwierć wieku po jego śmierci, odkąd pamiętam, propaganda mówiła o Leninie "tak", a ludzie "nie".

Gdy 20 kwietnia 1970 roku na Alei Róż w Nowej Hucie w cieniu kombinatu im. Lenina odbywały się uroczystości w 100-lecie urodzin Lenina (22 kwietnia 1870), byłam tam z moją klasą i obowiązkowo oklaskiwałam wmurowanie kamienia węgielnego pod budowę pomnika Lenina. A byłam uczennicą eksperymentalnej klasy z poszerzonym rosyjskim, należałam do wybrańców kształconych na elitę systemu, bardzo dobrej klasy, co mogę podkreślić nawet teraz, z perspektywy czasu i historycznych zmian. Gdy trzy lata później pojawił się pomnik "Lenin kroczący", dzieło Mariana Koniecznego, nie było mnie przy tym, moja klasa była już po maturze...

Ale wiem, że niedługo potem pojawił się tam rower z przewieszonymi butami i karteczką *"MASZ TU ROWER, STARE BUTY i SPIERDALAJ Z NOWEJ HUTY"*. Artefakty, o ile w ogóle były, natychmiast usunięto, figiel śmieszny do dziś. Pomnik zdemontowano 10 grudnia 1989 roku, 3 lata później ważący 7 ton 6 i pół metrowy składający się z 74 elementów skręconych 1600 śrubami monument nabył pewien szwedzki miliarder-ekscentryk i umieścił go w Parku Osobliwości *High Chaparral* w szwedzkiej Smalandii.

Gdy w nocy 18 kwietnia 1979 roku ktoś podłożył pod Lenina bombę, mieszkałam już od kilku lat w Zurichu i tam

nieoczekiwanie dla siebie samej spotkałam się z Leninem ponownie. Wkrótce zamieszkałam na jednej z uliczek zuryskiej starówki, w dzielnicy Niederdorf, o kilka uliczek od Spiegelgasse, gdzie pod nr 14 na przełomie lat 1916/17 mieszkał Lenin z Nadieżdą i kotem. Pokazywanie tego domu z tablicą pamiątkową "TU MIESZKAŁ LENIN..." moim zuryskim gościom należało do żelaznego repertuaru zwiedzania miasta.

Blisko uliczki Lenina, tuż obok strzelistej wieży Predigerkirche, wznosi się ogromny masywny gmach Biblioteki Centralnej (Zentralbibliothek, krótko ZB), biblioteki miejskiej otwartej w 1916 roku. Korzystał z niej Lenin, korzystałam i ja... A teraz, gdy w drugi dzień świąt Wielkiej Nocy 1917 roku Lenin na zawsze opuszcza urokliwe zuryskie uliczki, ja wsiadam do tamtego pociągu razem z nim i jego współpasażerami i kilometr po kilometrze, strona po stronie, karta po kartce, udaję się w "Podróż, która unicestwiła carską Rosję", jak głosi hasło na okładce książki Catherine Merridale. I nie będzie to podróż ani bezpieczna, ani spokojna.

* * *

Już na dworcu zaczyna się harmider, tłumy przyszły żegnać śmiałków, w końcu nikt nie wie, czy nie skończy się to karą śmierci, albo przynajmniej zsyłką na Sybir? Są i tacy, którzy przyglądają się pożegnaniu nieufnie, uważają Lenina i jego grupę za zdrajców i sprzedawczyków, to już czwarty rok wyniszczającej Wielkiej Wojny, Niemcy to wróg numer 1, a fama idzie, że to oni mieli sfinansować powrót Lenina do Rosji, rzecz nie do pomyślenia! Lenin żegna sprzymierzeńców, udaje, że nie widzi przeciwników, nie wiadomo, kto wyciągnął lepszy los, ci, co wyjeżdżają, czy ci, co zostają... Faktem jest, że misja jest delikatna, intryga szyta grubymi nićmi, ryzyko ogromne, nikt tak naprawdę nie wie, jak się ta cała awantura skończy... Jednak pierwsze dwie godziny do granicy z Niemcami są radosne, udało się! Lenin od 20 lat wypatrywał rewolucji w Rosji!

Nasi podróżnicy na granicy z Niemcami sumiennie przetrzepani przez szwajcarskich celników, gdzie tracą dużą część swojego prowiantu na tydzień drogi w zamian za... pokwitowanie (wędlin, serów a nawet jajek na twardo nie wolno wywozić, obowiązują zaostrome wojenne przepisy i Szwajcarzy nie zamierzają robić wyjątków), przenoszą się do wagonu z lokomotywą i odtąd będą pod strażą dwóch niemieckich oficerów pędzić przez kraj wroga w zaplombowanym pociągu, jak w hermetycznej kapsule. "Drewniany wagon, pomalowany na zielono, składał się z trzech przedziałów drugiej klasy i pięciu trzeciej klasy, dwóch toalet oraz pomieszczenia bagażowego na kosze emigrantów."* Oficerowie białą kredą rysują na podłodze wagonu linię, tu jest granica między nimi i eksterytorialnymi podróżnymi. Nieprzekraczalna! Tylko zaprzyjaźniony z Leninem szwajcarski (więc neutralny) socjaldemokrata, Fritz Platten, może krążyć po całym "terytorium" pośrednicząc między Niemcami, a Rosjanami.

Gwoli ścisłości od strony przedziału Niemców wejście do wagonu nie jest zaryglowane, a zatem i cały wagon trudno nazwać "zaplombowanym", ale któżby śmiał postawić krok na wrogim terenie? Zapuszczam żurawia, oficerowie niemieccy się kłócą??? Jak się okazuje, i między nimi jest granica nie do przebycia. Młodszy, porucznik von Bühring, którego dołączono do "misji", bo zna język rosyjski, z czym oczywiście nie ma się zdradzać, wołałby wrócić na front i walczyć do ostatniego (niemieckiego i rosyjskiego) żołnierza, starszy, kapitan von der Planetz, liczy na to, że misja "Lenin w Rosji" się powiedzie, wojna wkrótce skończy i trochę wygnanych na wojnę mężczyzn wróci do domów, Niemców, a niechby i Rosjan.

W Europie trwa wojna, rośnie liczba ofiar, w samej Rosji straty w ludziach wynoszą już ok. 5 milionów (dla

porównania cała Szwajcaria liczy w tym czasie 3,3 mln mieszkańców), coraz potworniejsza broń opuszcza fabryki obu stron, czołgi, samoloty, bojowy gaz trujący... Niemcy decydują się użyć broń chemiczną (gaz chlorowy) z potwornymi skutkami, ludzie giną w męczarniach, także swoi, Niemcy, bo wiatr zawraca trujące powietrze na nich, niekończąca się wojna pozycyjna na froncie zachodnim osłabia morale żołnierzy... Niemcy liczą na ruchy pacyfistyczne w umęczonej wojną Rosji, co osłabiłoby Ententę, sojusz Rosji z Francją i Wielką Brytanią, głównego przeciwnika Niemiec. Rosja to najstabsze ogniwo, dlaczego nie uderzyć od tej strony?

Na tyłach wojny roi się od szpiegów, agentów, podwójnych agentów, wtyczek, prowokatorów, zdrajców, donosicieli oraz tych, którzy umieją na wojnie zbijać kapitał. Do tych ostatnich zalicza się Herr Dr. Alexandr Helphand, rocznik 1867, kupiec, wydawca i publicysta podpisujący swoje błyskotliwe teksty pseudonimem "Parvus", rosyjski Żyd-socjaldemokrata-milioner, polityczny azylant z carskiej Rosji starający się o obywatelstwo niemieckie. W swojej ojczyźnie nazywałby się Izraël Łazarjewicz Gelfand, postać tyleż fascynująca, co kontrowersyjna, uosobienie powiedzenia "think big", w wieku lat 18. postawił sobie za cel zrobienie dużych pieniędzy i... obalenie caratu. To on jest autorem akcji przerzutowej Lenina do Rosji przez wojenne Niemcy przy pomocy "niemieckiego złota".

Parvus (z łac. "Mały") ma plan destabilizacji Rosji! W marcu 1917 roku, tuż po krwawej rewolucji lutowej w Piotrogradzie, plan zaczyna nabierać realnych kształtów. Dochodzi do różnych tajnych spotkań, poufnych rozmów, wymian depeš "top secret" oraz przelewów i przekazów pieniędzy, dużych pieniędzy, ogromnych pieniędzy... Niemcy nie są skąpi, a Parvus nie jest skromny. Lenin obstaje wprawdzie przy tym, żeby on i Nadieżda opłacili swoje bilety za przejazdy z własnej kieszeni, ale jest to gest tyleż symboliczny, co śmieszny.

Dziś nie ma wątpliwości co do tego, że to Niemcy (współ)finansowały bolszewicką rewolucję. Na swoją szkodę zresztą. Niemcy przegrały wojnę z kretesem. Spłacenie sankcji nałożonych na Niemcy w wyniku Traktatu Wersalskiego - (W. Churchill: *"Niemcy muszą poczuć, że ponieśli klęskę"*) - miały się skończyć w roku 1983, skończyły się w 2010. Rosja nie była stroną w porozumieniu pokojowym, gdyż państwa Ententy nie uznały rządu bolszewickiego i podpisanego z Niemcami pokoju separatystycznego (*"Lenin nie uznał żadnych długów i zobowiązań zaciągniętych niegdyś wobec swoich patronów, a większość z tych ostatnich zrozumiała, do czego dążył, dopiero gdy było za późno"*).

Parvus, oprócz tego, że był pomieszaniem sybaryty z socjalistą, miał przenikliwy umysł i kiedy w 1919 doszły go wieści z Wersalu, ostrzegął: *"Jeśli zniszczycie Niemcy, uczynicie z narodu niemieckiego organizatora następnej wojny światowej!"** Przez resztę życia czuł się pominięty w uznaniu dokonań na rzecz rewolucji, jednak w swoich ostatnich tekstach krytykował politykę bolszewików: *"Nie żywił złudzeń co do Rosji Lenina; uważał, że doszło tam do odrodzenia rodzaju spotworniałego systemu carskiego"**. Lenin umarł 21 stycznia 1924 roku, Parvus "zdążył" umrzeć jeszcze w tym samym roku, 12 grudnia. Nadieżda Krupska, która już pod koniec życia Lenina współpracowała z antystalinowską opozycją, sprzeciwiała się wszelkimi siłami zmumifikowaniu zwłok męża i wystawieniu ich na publiczny widok. Nic nie pomogło, Stalin potrzebował martwego Lenina do celów propagandowych. Krupska zmarła 27 lutego 1939 roku, niewykluczone, że otruta z polecenia Stalina.

Tragicznie kończy oddany sprawie Fritz Platten, któremu wprawdzie nie pozwolono wjechać razem z Leninem w kwietniu 1917 roku, ale w 1924 roku wywędrował z żoną do Rosji. Żonę oskarżono w 1937 roku o szpiegostwo i stracono, on sam aresztowany w 1938(?) roku i skazany na zsyłkę do obozu pracy w Niandomie w obwodzie archangielskim, został rozstrzelany w dniu 72. urodzin Lenina, 22 kwietnia 1942 roku. Czy w ostatnich chwilach

życia pamiętał o urodzinach wodza Rewolucji? Czy przeszedł mu przed oczami film życia z migawkami z tamtej niesamowitej podróży, która przecież mogła się nie odbyć i wtedy losy świata, w tym jego osobiste, potoczyłyby się zupełnie inaczej?

* * *

Zaraz za Schaffhausen (Szafuzą) w niewielkim miasteczku Gottmadingen na granicy Niemiec przesiadka do specjalnego taboru, który już czeka podstawiony. Niemieccy oficerowie liczą podróżnych, "mężczyźni na jedną, kobiety i jedno dziecko, 9-letni chłopczyk o imieniu Stioпка, na drugą stronę", zarządzają, jakby ludzi nie dało się policzyć bez selekcjonowania. Wszystkim żołądki podchodzą do gardeł, może to jednak pułapka? Ale nie, przynajmniej na razie nie, podróżni zajmują miejsca w przedziałach wagonu, ja jako niewidoczna podróżniczka z przyszłości siadam *vis-à-vis* Lenina...

Po raz pierwszy przyglądam się żywemu człowiekowi, a nie legendzie. Niewysoki, 1,64 cm wzrostu, ale krzepki, jest nie tylko mocny w gębie, ma charyzmę, co widać w jego postawie, w aurze człowieka cieszącego się autorytetem. Owszem, rysy trochę "kałmuckie", tylko skąd? No, tak, ojciec pochodził z Astrachania, państwa tatarskiego przyłączonego do państwa moskiewskiego w połowie XVI wieku przez Iwana Groźnego. Ojciec był synem biednego krawca, musiał być więc wyjątkowo zdolny, skoro studiował i ukończył matematykę i fizykę na Kazańskim Uniwersytecie. Jako osoba wykształcona poślubił dziewczynę z zamożnego domu. Ojcem matki Lenina był doktor Izrael Moisiejewicz Blank, Żyd-konwertyta pochodzący z ukraińskiego Żytomierza, babka Lenina pochodzenia niemiecko-szwedzkiego, była wyznania luterńskiego. Matka Lenina, kulturalna i ocytana, znała biegle rosyjski, niemiecki, francuski i angielski.

Mały Wołodja miał dobre geny i dobre wzorce. Uczęszczał do gimnazjum klasycznego w rodzinnym mieście, Symbirsku, był wzorowym uczniem, w wolnych chwilach chętnie oddawał się sportom nie tylko tym dla ciała, ale i umysłu, grał w szachy... Gdy miał lat 16 stracił ojca, rok później jego starszy brat, związany z ruchem rewolucyjnym absolwent biologii na Uniwersytecie Petersburskim, został skazany na śmierć za przygotowywanie (uniemożliwionego) zamachu na cara. Dorastający Władimir doznał raz za razem dwóch ciosów, wczesnej utraty ojca i przedwczesnej śmierci brata. Wyrok wykonano 8 maja 1887 roku. W tym samym roku Władimir zaczął studia prawnicze i zainteresował się ideałami wyznawanymi przez brata.

Należała do tego lektura "Kapitału" Marksa, młody Lenin był też współtłumaczem na język rosyjski "Manifestu komunistycznego" Marksa i Engelsa. Szybko zaczął nawiązywać kontakty z zagranicznymi socjalistami-rewolucjonistami i tak to się potoczyło. Aresztowany i więziony za działalność wywrotową zdecydował się razem z Nadieżdą, którą poślubił w 1898 roku, na emigrację. Najpierw do Krakowa (1912), z Krakowa do Poronina, ale gdy zaczęła się wojna, jako Rosjanin musiał opuścić wrogie teraz cesarstwo austro-węgierskie. W roku 1901 przyjął pseudonim Lenin. I jako Lenin figuruje w każdej encyklopedii świata, nie ma tak małej, w której by go zabrakło.

Oto siedzi w pociągu do Rosji i już przygotowuje swoje postulaty. Aha, jest bardzo pracowity! Ciągłe coś czyta i pisze, w czasie niedługiego pobytu w Zurichu korzystając z Centralnej Biblioteki i Schweizer Sozialarchiv (gdzie od roku 1967 do śmierci w roku 1984 będzie pracował jako bibliotekarz i dokumentalista syn Plattenów, Fritz Nikolaj)

przeczytał, jak sam zanotował, 148 książek i 232 artykuły w językach angielskim, francuskim i niemieckim, między innymi przygotował wtedy materiał do wyczerpującego eseju "Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu". Według Maksyma Gorkiego był przeciętny z wyglądu, co widzimy na niezliczonych fotografiach, i nie sprawiał wrażenia przywódcy. Ale to, czego nie widzimy, kryło się w jego oczach "były niezwykle, przesywające, pełne wewnętrznej siły i energii, ciemnobrązowe"*, lecz także: "miał złe spojrzenie wilka"*.

Świadkowie epoki różnie wyrażają się o jego charakterze: miał w sobie "ślepą, głuchą, bezduszną furię"*, w dyskusjach bywał agresywny, używał mocnych słów takich jak "nieubłagany", "bezlitosny", "nienawiść", które wypowiadał niskim gardłowym głosem z charczącym "r". Ale Winston Churchill zanotował też, że "miał rzadko spotykany, uniwersalny, wszechogarniający umysł". Czy gdyby w przebłysku jakiejś magicznej prekognicji zobaczył, jak będzie kiedyś wyglądało hasło "Lenin" we wszystkich encyklopediach świata, gdzie jest zaliczany do największych zbrodniarzy na ludzkości, przerwałby swoją podróż i zadowolił się teoretyzowaniem na długich miłych spacerach, jak to miał w zwyczaju kilka lat wcześniej w Poroninie, gdzie z Nadieżdą i Inessą (Inès) Armand (przyjaciółką małżonków, a może więcej, "tą trzecią", kochanką w erotyczno-ideolo-trójkacie?) lubili roztrząsać palące sprawy świata?

W historii nie ma miejsca na gdybanie, wszystko co się wydarzyło, wydarzyło się nieodwracalnie, czas *past perfect*, to czas przeszły dokonany doskonale, nic dodać, nic ująć. Ciąg przyczynowo-skutkowy można prześledzić wstecz i wszystko idzie jak po sznurku, ale wystarczyłby jeden nieprzewidziany przypadek, jakich w życiu moc, i już układanka wyglądałaby zupełnie, ale to zupełnie inaczej. Z nieskończonej ilości wariantów zdarzyło się jednak tak: Lenin wraz ze swoją świtą (wśród nich nie tylko Nadieżda, ale i Inessa), dojechał bez większych ekscesów do portu Sassnitz, towarzystwo opuściło "zaplombowany" pociąg i wsiadło na parowiec "Queen Victoria": kierunek Trelleborg w Szwecji. Wreszcie można odetchnąć, choć morze wzburzone a zimno przenikliwe.

"Ich pokerowa zagrywka z wrogiem popłaciła. Zadrzewione cyple Rugii, obmywane przez wody Bałtyku niczym palce wielkiego płaza, okazały się ostatnim skrawkiem Niemiec, widzianym przez większość osób z tej grupy. Z perspektywy alianckich rządów doszło do tego w najgorszym możliwym czasie. W tygodniu, w którym Lenin uciekł z Zurychu, powszechną uwagę przykuło wypowiedzenie wojny Niemcom przez Stany Zjednoczone"*. Winston Churchill: "Lenin został wysłany do Rosji przez Niemców w ten sam sposób, w jaki można wysłać fiolkę zawierającą bakterie duru brzuszego lub cholery, która ma zostać wlana do wody wielkiego miasta..."*.

* * *

Z Trelleborga przejechali do Malmö, gdzie przywitani ich wspaniałą ucztą - menu bynajmniej nie wojenne: łosoś, sandacz, kawior, szynka, dziczyzna... - w Savoy'u, najlepszym hotelu w mieście, sympatyzujący z ideą rewolucji szwedzcy działacze. Atheist Lenin on Twitter: "We've finally reached Malmö! Exhausted and hungry. Thank God, Swedish comrades invited us to a dinner at Savoy hotel". Na tablicy w honorowym miejscu pięć liter LENIN błyszczą wśród imion królów i księżniczek, nazwisk sławnych polityków, gwiazd filmu i estrady, kogóż tu nie było? "Lenin? Lenin?" - młoda kierowniczką sali zapytana przez Catherine Merridale wykazuje się "blackoutem" - "Chyba chodzi pani o Johna Lennona?"*

Linia kolejowa z Malmö do Sztokholmu przecina prowincję Smalandię. Pociąg nocą mija uśpione miasteczko

Värnamo, niedaleko stąd, we wsi Kulltorp, urodził się za kilka lat chłopiec, który w przyszłości wybuduje tu park rozrywki, High Chaparral, przeniesioną jeden do jednego z Dzikiego Zachodu gdzieś z pogranicza Meksyku i USA osadę, z bankiem, saloonem, hotelem, biurem szeryfa, placem pod rodeo, parostatkiem jak na Mississippi i żywymi bizonami. Szwedzka obsługa parku udaje kowbojów z koltami, Indian w pióropuszkach i Meksykanów w sombreroch i ponczach ku uciechu licznych zwiedzających ten szwedzki Disneyland rodzin z dziećmi.

Wśród kuriozów wyląduje tu prosto z nowohuckiej Alei Róż pomnik Lenina - dziś chyba go tam już nie ma, a może tylko nie jest eksponatem publicznie wystawianym, ale zachowały się zdjęcia, gdzie stoi w ciasnym pomieszczeniu pełnym indiańskich masek i innych "americana", on, pierwszy wróg polityki *à la Wall Street*, na dobytek ponoć jakiś czas nie stał, a leżał i to z papierosem w ustach i kolczykiem w uchu, ot, jeszcze jeden gadżet popkultury. Wśród fotografii na google'u znajduję głowę Lenina odłupaną od reszty pomnika *walającą się* na jakimś dziwnym złomowisku, czyżby to była pozostałość po dziele Koniecznego? Tak toczy się historia, że potoczyła się głowa Lenina i obrasta gdzieś trawą? Bo noga urwana w zamachu 1979 jest dziś cennym obiektem w Muzeum PRL-u w Nowej Hucie.

13 kwietnia 1917, który wypadł w piątek (co by to nie znaczyło), nasi podróżnicy spędzili w Sztokholmie podejmowani przez zaprzyjaźnionych polityków, Lenin zakupił sobie nowy płaszcz oraz buty i dużo rozmawiał o aktualnej sytuacji na frontach: *"Zamiast wojować na bagnety z Niemcami, proletariat całego świata powinien obrócić broń przeciwko klasie swoich ciemiężców. Odpowiedzialność za tę wojnę ponoszą imperialiści i to oni powinni za nią zapłacić"** - perorował przygotowując się do przyszłych przemówień - *"Pokoju, chleba i ziemi dla chłopów"* - zapowiadał. *" Socjalizm - to zniesienie klas."* - *"A czym są w ogóle klasy? Tym, co pozwala jednej części społeczeństwa przywłaszczać sobie cudzą pracę"*, wykladał.

Dzisiejsi Szwedzi mówią i zacytują to w oryginale: *"Man kan tycka vad man vill om Lenin och hans politiska handlingar. Men man får inte glömma att han trots allt tillhör vår historia och han har påverkat väldigt många människors liv. Det vore synd om allt för mycket av hans historia hamnade på sophögen och att han sedan blir en legend istället"*. (Można myśleć, co się chce o Leninie i jego działaniach politycznych. Ale nie wolno ci zapominać, że należy on do naszej historii i wpłynął na życie bardzo wielu ludzi. Żle by się stało, gdyby zbyt wiele z jego historii trafiło na śmietnik i pozostała tylko legenda).

Lenin był stanowczy i zawzięty, jeśli chodzi o rewolucję, ale ci, którzy go znali, podkreślają, że lubił się śmiać, a już szczególnie cenił sobie celny czarny humor. Czy uśmiełby się, czy wściekł, gdybym ja, podróżnik z XXI wieku, podszeptała mu, że młodzi artyści na obchody 25-lecia końca PRL-u ustawili na Placu Centralnym w Nowej Hucie zieloną miniaturę tamtego pomnika, miniaturę-fontannę sikającą na trawnik pod postumentem? Że wesolutko olewa to wszystko? Napis na trawniku *CHWAŁA LUDZIOM NOWEJ HUTY* miał nawiązać do tamtych wzniosłych sloganów, ale mieszkańcy nie byliby sobą, gdyby czytając nie ujęli w słowie *"CHWAŁA"* literki *"W"* i to dopiero jest dowód, że polityczne systemy się zmieniają, a "duch w narodzie nie ginie".

* * *

W roku 2016 ukazało się w Polsce tłumaczenie książki Maksima Gorkiego "Rosja". Są to prywatne spostrzeżenia i przemyślenia pisarza z czasów rewolucji, leninowskiej wojny domowej, i porewolucyjnych lat stalinowskiego terroru,

i choć zmarł w 1936 roku (w niewyjaśnionych do dziś okolicznościach) i nie dożył 1937 roku, najgorszego okresu czystek stalinowskich, wiele widział i o wiele więcej rozumiał, niż oficjalnie przyznawał. On, który uchodził za spolegliwego koniunkturalistę, krytycznie przyglądał się i skrycie opisywał, jak widział dzieje ZSRR naprawdę, Catherine Merridale nic o jego "Rosji" nie wspomina, więc widocznie Gorki nie zdążył ze swoimi zapiskami przed ukończeniem "Lenina w pociągu". A szkoda, bo we wstępie pisał:

"Mam nadzieję, że ta książka wystarczająco wyraźnie świadczy, że nie krępowałem się pisać prawdy, kiedy tego chciałem. Ale, moim zdaniem, prawda nie jest ludziom potrzebna cała i aż tak, jak im się wydaje. Kiedy czułem, że ta czy inna prawda tylko okrutnie rani duszę, a niczego nie uczy, tylko poniża człowieka, a nie wyjaśnia mi nic o nim - oczywiście uznawałem, że lepiej nie pisać o takiej prawdzie. Jest przecież niemało prawd, o których powinno się zapomnieć. Są to prawdy zrodzone z kłamstwa i mają one wszystkie cechy tego trującego łągarstwa, które zniekształcając nasze wzajemne stosunki międzyludzkie, uczyniło życie brudnym, bezsensownym piekłem. Po co przypominać o tym, co powinno zginąć? Ten, kto tylko po prostu odnotowuje i rejestruje zło życia, robi niedobrą robotę. Chciałem nazwać tę książkę: Książka o ludziach Rosji, jakimi byli. Ale stwierdziłem, że brzmiałoby to nazbyt patetycznie. I nie do końca czuję: czy chcę, żeby ludzie stali się inni? Całkiem wolny od nacjonalizmu, patriotyzmu i innych chorób wzroku duchowego, mimo wszystko postrzegam naród rosyjski jako wyjątkowo, fantastycznie utalentowany i specyficzny. Nawet głupcy są w Rosji głupi oryginalnie, we własnym stylu, a lenie - zdecydowanie genialni. Jestem pewien, że przez swoją groteskowość, niespodziewane zwroty, różnorodność form, że tak powiem, myśli i uczuć, naród rosyjski jest najwdzięczniejszym materiałem dla artysty".

Gorki przyjaźnił się z Leninem, ale nie pochwalał jego dążenia do rewolucji. A gdy rewolucja stała się faktem, zanotował: *"[Lenin i Trocki] zatruli się trupim jadem władzy. /.../ Trzeba pamiętać, że Lenin nie jest wszechmocnym czarodziejem, ale szarlatanem o zimnej krwi, któremu nie szkoda honoru ani życia proletariatu".*

Ale i o narodzie rosyjskim pisał ostro i bezkompromisowo: *"My, Ruś, jesteśmy z natury anarchistami, okrutnymi bestiami, w naszych żyłach wciąż jeszcze płynie ciemna i zła krew niewolników, zatrute dziedzictwo tatarskiego i pańszczyźnianego jarzma - prawda. Nie ma słów zbyt ostrych wobec Rosjanina - płaczesz krwawymi łzami, ale klniesz na niego, bo sam, nieszczęsny, dał zdaje się powody, żeby go kląć i być dla niego smętnym, psim wyciem, wyciem psa, którego miłości jego dziki pan, też zwierzę, nie jest w stanie przyjąć ani zrozumieć. Najbardziej grzeszny i brudny lud na świecie, nierozróżniający dobra od zła, spity wódką, okaleczony cynizmem przemocy, odrażająco okrutny i jednocześnie niezrozumiale dobroduszny, a do tego tak bardzo utalentowany".*

Jak więc dać sobie radę z takim narodem? W 1917 roku Rosja liczyła około 180 milionów mieszkańców. W tym 80% chłopów, w tym 80% analfabetów. Co by się stało, gdyby Lenin nie dojechał do Piotrogradu i nie stanął na czele rewolucji? Czy Rosja, na którą składało się wiele narodów, kraj wyniszczony wojną i anarchią, byłby inny, lepszy, gdyby Lenina zatrzymano na granicy z Finlandią w dziwnym mieście o dziwnej nazwie Haparanda, na północy Szwecji? Gorki nie ma złudzeń: *"Nasi wrogowie to głupota i okrucieństwo. Czysta prawda mówi nam, że bestialstwo jest w ogóle czymś typowym dla ludzi - cechą nieobcą im nawet w czasie pokoju..."*.

Czy Lenin, człowiek bez wątplenia niegłupi i niedążący do władzy dla samej władzy, nie mógł inaczej? Czy nie dało się inaczej? 17 lipca 1918 roku rozstrzelano całą rodzinę cara. Okrutna decyzja. Car planował ucieczkę do Anglii, był bajecznie bogaty, mógł nadal żyć w luksusach, jak wielu zdetronizowanych władców na wygnaniu. Roczne dochody z rosyjskich posiadłości ziemskich Mikołaja II szacowano wtedy na ok. 42 mln dolarów (równowartość ok. 1

mld dolarów obecnie) i to by się skończyło. Musiałby też zostawić wszystkie pałace i ogromne zbiory sztuki. Ale jego udziały w amerykańskich kolejach szacowano na równowartość ok. 9 mld dolarów. Idzie wyżyć. A nawet dofinansowywać kontrrewolucję... I do tego Lenin nie mógł dopuścić. Bo czyż mógł? Wygrać rewolucję i przegrać? Trwająca cztery lata wojna domowa pochłonęła 13 milionów istnień ludzkich.

Kolejny pociąg z Leninem ruszył ze Sztokholmu i dotoczył się do Haparandy, jak prowadziły tory. Tam całe towarzystwo przewiezione zostało saniami przez graniczną rzekę Tornio do dworca w mieście Tornio w Finlandii i tam już byli w strefie wpływów Rosji - a także w innej strefie czasowej (godzinę wcześniej) i innym rozstawie szyn (szerszym). Tu ich zostawiam. Potem już wszystko poszło tak, jak miało pójść. Rewolucja się udała. I miała swoją cenę. Zamykam książkę, skończyłam czytać. Lenin ma w sobie faktycznie coś fascynującego. Wczoraj na fejsbuku jeden z moich znajomych, Artur Durek (pozwolił mi zdradzić, że to on), napisał mi, że jego pradziadek, prof. Wojciech Aleksander Durek, artysta malarz, jako młody człowiek poznał Lenina w Poroninie i potwierdza, Lenin to był fascynujący człowiek.

Dziś wymienia się Lenina, Stalina i Hitlera jednym tchem. Jednak historia jest o wiele bardziej zróżnicowana. 9 kwietnia 2017 z zuryckiego dworca odjechał pociąg do granicy niemieckiej (w rzeczywistości do Etzwillen i z powrotem). Z pasażerami-publicznością. Była to próba rekonstrukcji tamtej historycznej podróży. Lenina i jego towarzyszy grali aktorzy trupy teatralnej *Thorgevsky & Wiener*, a sztuka, którą odegrano w tych "rzeczywistych dekoracjach" nosi tytuł "Zurich - Piotrogród w jedną stronę", w postać Lenina wcielił się Dani Mangisch. O Stalinie i Hitlerze nie zrobiono by takiej powtórki. Niestety, nie było mnie w tym pociągu. Za to spędziłam całe popołudnie na wystawie urządzonej na 100-lecie Rewolucji 1917 w zuryckim Landesmuseum, tuż za Dworcem Głównym i nie był to czas stracony. "Czerwony totalitaryzm" przygotował carat i pierwsza wojna światowa, "brunatny totalitaryzm" przygotowało kaiserstwo i pierwsza wojna światowa.

<https://www.youtube.com/watch?v=FI4qz17wi8M>

Gdy nierówności społeczne dochodzą do takiego stopnia, że chwieje się cały system, to czy ratunek nadchodzi z lewa czy z prawa, silne struktury wyrodnęją i wtedy dzieją się straszne rzeczy, cóż z tego, że Lenin był w gruncie rzeczy teoretykiem-intelektualistą i w zuryckiej ZB jako zawód, podał "pisarz"? Że liczba bibliotek w ZSRR urządzanych na wzór tych szwajcarskich wzrosła do połowy XX wieku pięciokrotnie do 390 tysięcy? Rozsądne rządzenie milionami rozwścieczonych żądnych krwi ludzi nie mogło się nikomu udać. No, chyba, żeby siłą. Do czego o wiele bardziej nadawał się "brutalny i prymitywny" (wg opinii samego Lenina) Stalin. A w Niemczech, przechyłe w drugą stronę, fala nienawiści "narodu" wyniosła Hitlera. Najkrócej podsumowuje to Czesław Miłosz (w "Autoportrecie przekornym"): "*Niemcy to była makabryczna operetka. Makabryczna, tzn., że ilość milionów zabitych przy tego rodzaju operetce nie ma znaczenia. Przecież to byli idioci. Makabryczni idioci*".

To dlatego w Międzynarodowy Socjalizm wierzyli intelektualiści i marzyciele, a w Narodowy Socjalizm Hitlera idioci i zbrodniarze! To dlatego w roku stulecia Rewolucji Październikowej w wielu miejscach w świecie, w tym w Szwajcarii, skąd Lenin wyruszył 100 lat temu do Rosji, odbywają się obchody, seminaria, dyskusje, wystawy, debaty telewizyjne... i są to analizy, próby rozdzielenia, co było złe, a co dobre, a 12 lat panowania niemieckich nazistów historia podsumowuje jako bezdyskusyjnie złe. To dlatego ostrzega się dziś przed neonazizmem, bo nierówności społeczne i dziś są coraz bardziej drastyczne, 1% bogaczy jest w posiadaniu 50% całego majątku ziemskiego, zadłużenie społeczeństw rośnie, liczba uciekinierów z krajów ogarniętych wojnami i nędzą sięga milionów, to

dlatego rozwiązań szuka się w tamtych przemysleniach największych i najodważniejszych myślicieli. A Lenin do takich należał. Bez względu na to, co się udało, a co nie. Gdybyż tak można było *incognito* wskoczyć do pociągu za 100 lat!

* * *

Jest to moje osobiste odczytanie książki, właściwie coś więcej, niż recenzja. W książce nie ma nic o pomniku Lenina w Nowej Hucie i jego losach... Nie ma nic o miasteczku jak z Dzikiego Zachodu w Szwecji, o Miłoszu, o obchodach stulecia Rewolucji w Szwajcarii, ba, nie ma nawet nic o zabójstwie cara i jego rodziny. Wszystko to są moje wtręty.

Co do samej książki oprócz tego, że jest bardzo ciekawa, zauważyłam kilka nieścisłości. Zuryska Café Odeon, przez dekady ulubione miejsce spotkań intelektualistów, pisarzy, artystów... Dziś znacznie mniejsza niż pierwotnie, jest usytuowana przy placu Bellevue nad jeziorem, na południe od Spiegelgasse, gdzie mieszkał Lenin, a nie na wschód, jak pisze autorka. Bywali tam: Stefan Zweig, Hans Arp, Franz Werfel, Albert Einstein, Else Lasker-Schüler, Claire Goll, Frank Wedekind, William Somerset Maugham, Erich Maria Remarque, Klaus Mann, Friedrich Torberg, Franz Lehár, Arturo Toscanini, Wilhelm Furtwängler, James Joyce, Lenin, Max Frisch, Alfred Andersch, Friedrich Dürrenmatt, Carl Seelig, Hugo Loetscher i inni. Lenin zresztą nie przesiadywał w kawiarniach oprócz tego, że chadzał do hiszpańskiej restauracji Bodega, dwa kroki od Spiegelgasse, gdzie czytał poranną prasę. Restauracja-kawiarnia *Café Zähringer*, gdzie Lenin zjadł z przyjaciółmi ostatni obiad przed wyjazdem, jest blisko Biblioteki Centralnej (i Predigerkirche), a nie Dworca Głównego...

Wśród ilustracji autorka dołączyła obraz przedstawiający przyjazd Lenina na Dworzec Fiński w Piotrogradzie autorstwa M.G. Sokołowa (1875-1953). Lenin stoi na stopniu wagonu, za nim widać Stalina. Autorka tłumaczy, że malarz wbrew faktom historycznym domalował Stalina ("przezornie chcąc zachować głowę na karku"), jednak wedle mojej wiedzy (choć mogę się mylić, bo internet może się mylić), obraz namalowany jest na podstawie zdjęcia i Stalin faktycznie wyłania się na nim za Leninem, pewnie przywitał Lenina już w pociągu. Również nie zgadza się coś z obrazem "Lenina w zaplombowanym wagonie w drodze do Piotrogradu" P.W. Wasiliewa, to mógł być pociąg już w drodze z Helsinek do Piotrogradu, niezaplombowany. I mogli w nim być uzbrojeni żołnierze rosyjscy. Dziwne jest też przeskakowanie w datach w relacji z obchodów 100-lecia Rewolucji w Rosji. O Fritzu Plattenie autorka pisze, że "zmarł", więc w domyśle "śmiercią naturalną", ale w kilku innych źródłach przeczytałam, że został rozstrzelany.

Autorem okładki jest Michał Pawłowski, cóż, gdybym nie dostała książki od wydawnictwa, nie kupiłabym jej, bo okładka, Lenin cały w czerwieni w białej ramce, kojarzy mi się z okładkami, jakie widywałam w księgarniach w Berlinie Wschodnim w NRD i od których odrzucało. Z całym szacunkiem dla autora okładki uważam, że na okładce powinien być albo portret człowieka Lenina sprzed "legandy Lenin", albo przetworzony przez współczesną nam sztukę "Lenin - Icon" w stylu naszej kultury, coś jak głowa Lenina na biennale w Vancouver braci Gao.

W 1988 powstał film telewizyjny "Lenin - The Train" / "Pociąg do Piotrogradu" z Benem Kingsleyem w roli Lenina, Leslie Caron w roli Nadzieży i Dominique Sandą w roli Inès. Wyreżyserował go Damiano Damiani. Trwa 3 godziny i 18 minut i nie jest to czas, który by się dłużył, choćby z powodu Kingsleya, wprawdzie nie ma on "kałmuckich" rysów Lenina, ma za to intensywne spojrzenie i niewątpliwą charyzmę, co powoduje, że jest przekonujący jako "wódz rewolucji". Ładna jest też muzyka:

<https://www.youtube.com/watch?v=FHCfQuRzv6s>

Catherine Merridale, "Lenin w pociągu", tł. Grzegorz Siwek, wyd. Znak, Kraków 2017, *cytaty z omawianej książki

Wydawnictwo zapowiada:

Zurych. 9 kwietnia 1917 roku. Włodzimierz Iljicz Lenin stawia stopę na schodkach wagonu, którym pojedzie do rosyjskiej stolicy - Piotrogradu. Ma do pokonania 3500 kilometrów owładniętego wojną kontynentu. Gdy osiem dni później wysiądzie na stacji końcowej, świat za jego sprawą zmieni swe oblicze. Na zawsze.

No, właśnie, ja też jakoś dawniej (głupio) myślałam, że to był jeden i ten sam pociąg z Zurichu do Piotrogradu.